



krótko

## Patron na nasze czasy

**OPUS DEI.** Do składania świadectwa wiary na co dzień, szerzenia dobroci i radości oraz do uczestnictwa w bieżących sprawach i posłuszeństwa Kościołowi wzywał w homilii ks. Stanisław Pawlaczek kilkadziesiąt osób, przede wszystkim członków wrocławskiej rodziny Opus Dei, zgromadzonych w przeddzień wspomnienia św. Josemarii Escrivy w kościele NMP na Piasku. Uroczystej Eucharystii przewodniczył kard. Henryk Gulbinowicz. Kaznodzieja nazwał świętego patronem na nasze czasy i przypomniał jego nauczanie o powszechnym powołaniu do świętości.

Zielone wirydarze i mroczne krypty, gorące debaty, muzyka i modlitwa – w czerwcowy weekend bramy dolnośląskich świątyń znów otwały się szerzej niż zwykle.

Jesteśmy zanurzeni w kulturze chrześcijańskiej jak ryba w wodzie i na co dzień nie umiemy jej docenić – mówił red. Jan Pospieszalski w kościele pw. Świętego Krzyża we Wrocławiu. W rozmowie z ks. prof. Waldemarem Irkiem, red. Piotrem Semką i prof. Andrzejem Wiszniewskim rozważał, ile wartości, które uważamy za oczywiste – jak szacunek dla każdej osoby ludzkiej czy docenienie rozumu i przedsiębiorczości – zawdzięczamy chrześcijaństwu.

Noce Kościołów, organizowane po raz kolejny przez Radio Rodzina, były wielkim świętem odkrywania na nowo skarbów wiary i zrodzonej

Noce Kościołów

## Ryba wodę odkrywa



Greckokatolicka katedra we Wrocławiu budziła wielkie zainteresowanie

z niej kultury. Arcydzieła Willmanna i muzyka Beethovena czy zakamarki greckokatolickiej katedry, gdzie można było posłuchać o sześciopalcym księciu i pochylić się nad relikwiami welonu Maryi, przyciągały tłumy ludzi. Otwarty do późna kościół św. Antoniego czekał na tych, którzy szukali spotkania z Bogiem w ciszy.

Chyba najwięcej uczestników przyciągnęły spotkania z udziałem

kapłana z Ugandy. Ks. John Bashobora zachęcał do otwarcia się na ogień Ducha Świętego. Słuchające go tłumy potwierdzają, że ludzie nie szukają w Kościele przede wszystkim muzealnych ciekawostek. Chcą namacalnie doświadczyć owego ognia Bożej obecności. Czerwcowe noce mogły zaproszyć jego iskierkę w niejednym sercu.

Agata Combik

## Uwierz w obecność



KS. RAFAŁ KOWALSKI

WROCLAW, 23.06.2011. – Wobec Eucharystii nie wolno przechodzić obojętnie – mówił abp Marian Gołębiewski

Do odnowienia wiary w realną obecność Chrystusa w Eucharystii wezwał abp Marian Gołębiewski, który przewodniczył centralnym uroczystościom Bożego Ciała we Wrocławiu.

– Wobec Eucharystii nie wolno przechodzić obojętnie – mówił metropolita, pytając, jak wobec Najświętszego Sakramentu zachowuje się współczesny świat. – Parlamenty przegłosowują ustawy antychrześcijańskie. Jest wielu ludzi, którzy wybrali drogę bez Boga i głoszą ateizm – ten wojujący i ten praktyczny – tramwajowy, wynikający z lenistwa duchowego, które sprawia, że człowiekowi nie chce się iść w niedzielę na Mszę św. – Ta uroczystość ma pomóc nam pogłębić wiarę w obecność Boga wśród nas – zaznaczył arcybiskup.

## Rosja w UE?



– Tak długo, jak nasi wschodni sąsiedzi nie są włączeni do konstrukcji europejskiej, tak długo Polak spać spokojnie nie może – mówił Andrzej Olechowski (drugi z prawej)

**WROCŁAW.** Tematyka polityczna zdominowała konferencje i rozmowy panelowe I Polsko-Rosyjskiego Kongresu Mediów, chociaż nie zabrakło także dyskusji na tematy religijne czy kulturalne. Uczestnicy zastanawiali się m.in. nad tym, co Polacy powinni czytać o Rosji, a Rosjanie o Polsce oraz czy i dla czego społeczności obu krajów się nie lubią. Warto zaznaczyć, że do poprowadzenia jednego z paneli został zaproszony dziennikarz GN Andrzej Grajewski. Największym zainteresowaniem cieszyła się rozmowa, w której uczestniczyli m.in. Andrzej Olechowski, Adam Rotfeld i Aleksander Aleksiejew, ambasador Federacji Rosyjskiej w RP. – Istnieje przekonanie, że to Polacy

interesują się tym, jaka jest Rosja, podczas gdy Rosjanie mogliby swobodnie ponad Polską utrzymywać stosunki z resztą Europy – mówił prof. Rotfeld, podkreślając, że jest to myślenie błędne. – Są sprawy, w których Polska jest dla Rosji ważniejsza niż Rosja dla Polski – dodał. Andrzej Olechowski zwrócił uwagę, że po 1989 r. nasz kraj był wyraźnie zapraszany do uczestnictwa w strukturach UE i NATO. – Nie chodziło o przesuwanie linii dzielącej Europę, ale o jej zlikwidowanie, dlatego dziś wschodni Europejczycy muszą usłyszeć, że chcemy, by byli z nami. Tak długo, jak nie dołączą do pozostałych, sprawa na naszym kontynencie nie jest załatwiona. **xrk**

## Z królową w Piekielnym Wąwozie



**TRZEBNICA.** „Marsylianka”, francuskie wino, urodzinowy tort z trzema różami w barwach Francji i opowieści o perypetiach rodu Leszczyńskich wypełniły pierwszą część świętowania 308. urodzin Marii Leszczyńskiej – królowej Francji, która najprawdopodobniej przyszła na świat w Trzebnicy. Uczestni-

cy spotkania wzięli też udział w konkursie, w którym nagrody nawiązywały m.in. do sztuki kulinarnej. – Marynka, nazywana tak zdrobniale przez ojca, lubiła dobrze zjeść – tłumaczyła Leontyna Gągała, reżyserka urodzinowych obchodów organizowanych przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Trzebnickiej. Po biesiadzie w Muzeum Regionalnym przyszedł czas na wyprawę do Piekielnego Wąwozu na obrzeżach miasta, gdzie zgodnie z legendą Marynka zgubiła kiedyś rodowy pierścień. W blasku świec i robaczek świętojańskich poszukiwano klejnotu, a także kwiatów paproci. Okazało się, że owych kwiatów – sprytnie powtykanych w ściany jaru – starczyło dla wszystkich. Natomiast pierścień odnalazła... Marynka we własnej osobie (na zdjęciu), która nagle wyłoniła się z mroku w lśniącej koronie na głowie. **ac**

## Deszcz musiał poczekać

**OBORNIKI ŚLĄSKIE.** – Po dziewiątej może zacząć padać – w chwili, gdy ks. Maciej Chwarścianek, proboszcz parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa, wypowiadał te słowa, wielu wątpiło w poprawę pogody. Zimny, porywisty wiatr i padający przelotnie deszcz stawiły pod znakiem zapytania, przygotowany przez obornickie parafie festyn „Salwator”. W południe się jednak rozpozogodziło i nic już nie stało na przeszkodzie, by mieszkańcy tej leżącej ok. 20 km od Wrocławia miejscowości mogli rozpocząć zabawę. Zagrała orkiestra dęta, wystąpiły schole parafialne oraz różne grupy muzyczne, były pokazy pierwszej pomocy i gaszenia pożaru, loteria fantowa, a także próba bicia gitarowego rekordu Guinnessa. Wiele radości sprawiły zawody: księża kontra



samorządowcy, w których jedną z konkurencji było... chodzenie po skrzynkach (na zdjęciu). Na zakończenie wszyscy zostali zaproszeni do odtańczenia poloneza i bawili się aż do momentu, gdy spadł rzęsy deszcz. Po prostu czekał na wyznaczoną godzinę. **rk**

## Święto Wrocławia



Przed południem rajcy przeszli w uroczystym pochodzie z kościoła garnizonowego do ratusza, gdzie odbyła się sesja Rady Miejskiej

**OSTRÓW TUMSKI.** – W dniu naszego patrona, św. Jana Chrzciciela, powierzamy Wrocław jego opiece – mówił prezydent Rafał Dutkiewicz w katedrze wrocławskiej. Punktem centralnym święta Wrocławia była uroczysta Msza św. sprawowana przez kard. Henryka Gulbinowicza. W homilii ks. Marian Biskup, dyrektor Wydziału Duszpasterskiego kurii, przypomniał historyczne związki Wrocławia z Janem Chrzcicielem **kfb**

i ukazał go jako wzór dla współczesnych ludzi. Zwrócił też uwagę, że św. Jan nigdy nie bał się zadawać niewygodnych pytań. – Może jedno usłyszelibyśmy dziś od świętego. Czy nie poszliśmy już za daleko z duchem czasu, selekcjonując treść Ewangelii? Czy nie przełączyliśmy naszego chrześcijaństwa na program oszczędnościowy? – mówił kaznodzieja. W uroczystościach wzięli udział oprócz prezydenta Wrocławia, radni oraz wielu mieszkańców. W południe podczas sesji Rady Miasta wręczono nagrody prezydenta i ogłoszono Władysława Frasyniuka honorowym obywatelem. Tradycyjnie także wspomnienie narodzin św. Jana Chrzciciela jest dniem święceń diakonatu. W tym roku abp Marian Gołębiewski wyświęcił 15 alumnów wrocławskiego seminarium. **kfb**

**GOŚĆ WROCŁAWSKI**  
wroclaw@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 50-245 Wrocław,  
ul. Trzebnicka 11/4  
TELEFON/FAKS: (71) 322 30 72, (71) 322 37 09,  
(71) 327 11 47  
REDAGUJA: ks. Rafał Kowalski – dyrektor  
oddziału, Karol Białkowski, Agata Combi

Od września rozpoczną we Wrocławiu służbę  
trzy psy wykrywające narkotyki

Czworonozni  
stróże prawa

Policjanci często skarżą się na mizериę w ich resorcie. Są jednak funkcjonariusze, dla których służba jest zabawą i nigdy nie usłyszymy od nich narzekania. W naszym mieście mamy ich aż 22.

**K**ażdy z nich ma ściśle określone zadanie: szukają materiałów wybuchowych lub narkotyków, tropią lub pomagają strzec porządku. Psy służą w policji od lat i jak przekonuje asp. Marek Mycek, kierownik referatu psów służbowych KMP we Wrocławiu, trudno wyobrazić sobie pracę stróżów prawa bez ich pomocy. – Wspieramy funkcjonariuszy pracujących w terenie oraz wykonujemy różne zadania specjalne – tłumaczy aspirant. Gdy na Wrocław Global Forum do miasta miał przyjechać prezydent Bronisław Komorowski, dwa czworonogi spokojnie przeszukiwały pomieszczenia, do których za chwilę miała wejść głowa państwa. Dla ludzi to poważna i odpowiedzialna praca. Dla Nero – psa, którym opiekuje się aspirant – to tylko zabawa.

## Szukamy piłki

Psy specjalistyczne, których zadaniem jest wyszukiwanie narkotyków lub materiałów pirotechnicznych, muszą mieć pasję do aportowania – wyjaśnia asp. Mycek. – Takie zwierze nie powinno być agresywne. Najlepiej, żeby cały dzień chciało się bawić – dodaje, zwracając uwagę, że praca takiego czworonoga polega na ciągłym poszukiwaniu swojej ulubionej zabawki, np. piłki, która ma konkretny zapach: narkotyku, środków chemicznych, z którego tworzy się np. bomby. – Pies ma tę zaletę, że potrafi zapamiętać cząstkę zapachu. Perfumy to zespół różnych molekuł zapachowych i pies potrafi rozróżnić ich poszczególne składniki. W czasie szkolenia chodzi o to, by zwierzę tak utrwaliło pewne zapachy, byśmy nie musieli pokazywać mu zabawki. Wydanie odpowiedniej komendy jest dla niego sygnałem, że trzeba przeszukać

wskazane miejsce, bo ona gdzieś jest ukryta – zaznacza asp. Mycek.

Ciekawe jest także to, że praca Nero i jego przodków nie kończy się, kiedy przeszukają wszystkie pomieszczenia. – Jeśli pomieszczenie jest czyste i pies nie znajdzie „piłki”, musimy podłożyć mu zapach adekwatny do tego, którego szukał. Najczęściej jest to tampon o zapachu np. materiałów pirotechnicznych. W przeciwnym razie po kilku nieudanych poszukiwaniach mógłby się zniechęcić i najnormalniej w świecie zepsulibyśmy go.

## Bez nich ani rusz

Inaczej jest z psami patrolowymi. Tutaj podstawowym warunkiem jest prezentacja. – To z jednej strony musi być zwierze masywne, które na pierwszy rzut oka budzi respekt, z drugiej wymagana jest odpowiednia agresja. Wbrew pozorom większość psów boi się człowieka. W czasie szkolenia są uczzone agresji, jednak zawsze jest ona kontrolowana – mówi M. Mycek.

– Zdarza się, że otrzymujemy zgłoszenie o grupie kilkunastu osób awanturowanych się np. na osiedlu – tłumaczy aspirant. – Są pod wpływem alkoholu i wiadomo, że jeśli na interwencję pojedzie dwóch policjantów, wydarzenia mogą się różnie potoczyć. Mając świadomość

zagrożenia, patrol wzywa posiłki. My jesteśmy po to, by udzielić wsparcia. Kiedy do takiej grupy podchodzi przewodnicy z psami, najczęściej nikt nie odważy się atakować funkcjonariuszy. Chociaż zdarzały się sytuacje, że ktoś chciał się popisać. Policjanci ostrzegali, wzywali do spokoju. Oczywiście bez odzewu. Dopiero kiedy awanturnik przekonał się, co potrafi pies, nie tylko sam się wycofywał, ale i cała grupa pokorniała. Dwa czworonogi zdecydowanie mocniej oddziałują niż kilku policjantów.

Jak się okazuje, mimo rozwoju techniki zwierząt w pracy policyjnej nikt nie zastąpi.

– W ostatnich latach zostały wynalezione urządzenia, które wyszukują zapachy materiałów wybuchowych na zasadzie skanowania molekuł zapachowych – mówi kierownik referatu psów służbowych KMP we Wrocławiu. – One jednak działają bez zarzutu w warunkach laboratoryjnych. Zastosowane w akcji np. na lotnisku, często zawodzą, psy – nigdy. W brukselskim porcie lotniczym pracuje kilkadziesiąt psów przygotowanych do wykrywania materiałów wybuchowych, choć zamontowano tam także najnowocześniejsze zabezpieczenia elektroniczne.

Za psa, który nadawałby się do służby, trzeba zapłacić ok. 6 tys. zł. Do tego dochodzą koszty szkolenia, a następnie utrzymania go. Korzyści jednak są niewspółmierne wysokie i wypada się cieszyć, że we wrześniu wrocławska policja wzbogaci się o trzy wyszkolone psy. **kra**



Asp. Marek Mycek i Nero ostatnio sprawdzali miejsca, w których odbywały się spotkania z prezydentem RP Bronisławem Komorowskim



KAMIL SZYSZKA

– Jak ktoś wystawia napoje, to 50-litrowy baniak, a nie dwie szklanki. Jak ktoś częstuje pomidorami, to ma parę skrzynek – ze śmiechem mówi ks. Aleksander Radecki



KAMIL SZYSZKA

Poprzez okazywaną dobroć gospodarze też są uczestnikami pielgrzymki

# Tylko dla orłów

## PIELGRZYMKA.

Oprócz ok. 2 tysięcy pątników, którzy na własnych nogach pokonują drogę z Wrocławia na Jasną Górę, jest jeszcze niezliczona rzesza wspierających ich duchowo oraz wielu, którzy niosą ulgę pielgrzymom na trasie.

w drogę, a inni już starają się rozchodzić buty, by uniknąć bąbli – zmory piechura. Są też i tacy, którzy za dzieło pielgrzymki cały czas się modlą i w ten sposób dokładają cegiełkę do jej organizacji. Ich rola jest nie do przecenienia. – Pielgrzymka jest dla orłów – mówi ks. Stanisław Orzechowski, główny przewodnik wrocławskiej pielgrzymki.

Tajemniczy płaszcz ochronny

Jestem przekonany, że wiele spraw pielgrzymkowych udało się załatwić dzięki wsparciu tych właśnie ludzi – tak o duchowych pątnikach mówi ks. Orzechowski. Niezależnie od warunków atmosferycznych i upływających dni, ich modlitwa i pragnienie łączności z tymi, którzy podążają o własnych siłach na Jasną Górę, są ogromne. Jakie jest ich znaczenie dla pielgrzymki? Ksiądz Aleksander Radecki, przewodnik duchowej grupy 16., twierdzi, że nie da się tego policzyć. Są jednak pewne wymierne znaki świadczące o wielkiej łasce, która jest wypraszana dla wyruszających w trasę. – Pielgrzymi duchowi są jakąś niesamowitą tajemnicą – dodaje ks. Radecki. – „Orzech” kiedyś wspominał, że jeśli dochodzimy do Częstochowy bez żadnych przeszkód, wypadków i nieszczęść, to jest to osłona modlących się ludzi.

Na pielgrzymkę trzeba spoglądać dużo szerzej, niż jesteśmy do tego przyzwyczajeni. Co prawda od wielu lat podkreśla się obecność duchową tych, którzy z różnych powodów pozostali w domach, ale czy świadomość tego wśród pielgrzymów jest wystarczająca? – Jedni i drudzy pielgrzymi to realizacja pragnienia Chrystusa – mówi główny przewodnik. – Przez wzajemną pamięć o sobie wyraża się miłość.

Ksiądz Radecki również podkreśla znaczenie pielgrzymów duchowych. – Oni w domach, czasem w szpitalach, zakładach lub gdziekolwiek się znajdują, nie idą, więc większą część swojej energii i czasu mogą zamienić na modlitwę.

Oczywiście pielgrzymi grupy 16. to nie tylko chorzy i starsi, to również wszyscy, którym codzienne obowiązki nie pozwoliły wyruszyć na szlak. Ich znak także jest niesiony na Jasną Górę. – Jeśli pobudza on człowieka do myślenia, do wdzięczności, do wrażliwości, to dzięki temu wzrasta wyobraźnia miłosierdzia – dodaje ks. Radecki. – Wartość duchowych pielgrzymów jest więc niemierzalna, ale jednocześnie bardzo konkretna i obfita. Przewodnik duchowych uczestników ma nadzieję, że po powrocie z pielgrzymki relacje duchowe przekuwane są na grunt codzienności.

– Jeśli pielgrzymka jest dobrze zorganizowana, to w parafii grupa duchowa ma okazję spotkać się z tymi, którzy fizycznie szli na Jasną Górę – mówi. – Nawiązują się też żywe relacje i jest kwestią łaski Bożej oraz dobrej woli tych ludzi, co z tego wyniknie.

Gość w dom, Bóg w dom

Zdecydowanie bardziej mierzalne jest to, czego pielgrzymi doświadczają na trasie. Nie chodzi tu tylko o dolegliwości marszu: zmęczenie czy drobne kontuzje. Pielgrzymka to ludzie dookoła, sami uczestnicy oraz wszyscy okazujący swoją troskę o drugiego człowieka. Można byłoby zapytać każdego pielgrzymy, ile razy kozytał z dobroci różnych gospodarzy na całej ok. 230-kilometrowej trasie. Jest niemal pewne, że nikt nie odpowie na to pytanie, bo tak wiele jej jest. – Ci, którzy goszczą pielgrzymów, są uczestnikami pielgrzymki bardziej, niż można przypuszczać – mówi ks. A. Radecki. Dlaczego? – Bo wierzą, że pielgrzymka to dzieło Boże – uzupełnia „Orzech”. – Jako ksiądz może częściej tego doświadczam; przychodzą i proszą o pamięć w ich intencjach. W ten sposób też się do nas dołączają. Jak się okazuje gościnność w miejscowościach znajdujących się na trasie pielgrzymki? Przede wszystkim



KAMIL SZYSZKA

– Uczynność i bezinteresowność mieszkańców jest niesamowita – zachwyca się ks. Radecki

## Zadziwiająca gościnność



Ks. ALEKSANDER RADECKI, PRZEWODNIK GRUPY DUCHOWYCH UCZESTNIKÓW PIELGRZYMKI WROCŁAWSKIEJ

– To było kiedyś, na terenie dzisiejszej diecezji świdnickiej. Miejscowość Zwrócona. Przyprawił tam tę grupę ks. Romuald Brudnowski. Pojechałem tam na Apel Jasnogórski i usłyszałem ogłoszenie: „Słuchajcie, gospodarze przygotowali 12 rodzajów zup na cześć 12 apostołów, a ponieważ nie zjedliśmy wszystkiego wieczorem, to wstajemy jutro o godzinę wcześniej, czyli o 4 rano, żeby gospodarze czasem nie wylali”. Proszę mi pokazać drugi taki kraj na świecie. Obawiam się, że niektórzy pielgrzymi, licząc, że trochę schudną podczas drogi, mogą się srodze zawieść. Trzeba też powiedzieć, że istnieje zagrożenie wybrzydzenia, ale mam nadzieję, że do tego nie dochodzi. Prowadziłem także kiedyś grupę „katorżników”, jak nazywa się pielgrzymów z grupy pokutnej. Umówiliśmy się, że zostawimy tylko z picia. Bardzo często szliśmy pierwsi i była szansa na to, że zjemy wszystko po drodze. Mówiłem mijanym przez nas gospodarzom, że nie mają się co bać, bo my tylko skorzystamy z napojów, a jedzenia nie ruszamy. I trzeba było widzieć miny tych gospodarzy. Idzie 300 osób i nikt ręki po jedzenie nie wyciąga. Dopiero następna grupa spychała ich razem z tymi stolikami do rowu.

nikt w tym czasie na pewno nie schudnie. – Bo jak ktoś wystawia napoje, to od razu 50-litrowy baniak, a nie dwie szklanki; jak ktoś częstuje pomidorami, to ma przygotowanych parę skrzynek; jak kanapki, to od razu cała góra – mówi z uśmiechem ks. Radecki. Wspomina też z dumą historię sprzed lat, gdy wśród pielgrzymów byli również Francuzi. – Dla nich sytuacja była kompletnie niezrozumiała. Najedli się do syta, więc chcieli za to wszystko zapłacić. W głowie im się nie mieściła taka darmowa gościnność.

Dla wielu goszczących pielgrzymów dzień odwiedzin jest jednym z najważniejszych. – Pojawia się ona w naszej wiosce raz w roku – opowiada Alicja Szulakowska z Wilkowa, która wraz z rodziną otwiera swój dom dla pielgrzymów. – To wyjątkowy czas, a na ten jeden dzień Wilków staje się metropolią – dodaje. Jak mówi, zawsze odwiedza ich kilkanaście osób. Dla pielgrzymy możliwość umycia się wieczorem jest sprawą niezwykle ważną, a nie jest łatwo. Dzięki takim gospodarzom jak pani Alicja można powiedzieć, że marzenia się spełniają. – Nie nocują u nas, nad czym bardzo ubolewam, bo wszyscy chcą spać



Znak grupy 16. jest widocznym symbolem duchowej obecności na pielgrzymce

w namiotach – dodaje z uśmiechem gospodyni z Wilkowa. – Przyjmujemy ich więc, aby się wykąpali. I zawsze ich karmimy tyle, ile da się w nich „wpakować”.

Czym się kierują gospodarze, otwierając swoje domy i serca? – Chcemy po prostu wesprzeć pielgrzymów i w ten sposób choć trochę uczestniczyć w pielgrzymce – kończy pani Alicja.

## Dla ciała i ducha



Ks. STANISŁAW ORZECHOWSKI, GŁÓWNY PRZEWODNIK PIELGRZYMKI WROCŁAWSKIEJ

– W ubiegłym roku musieliśmy jednorazowo zmienić odrobinę trasę ze względu na budowę mostu. Wychodząc z Namysłowa, przechodziliśmy przez miejscowość Siemysłów. Wpadliśmy wtedy w zdumienie. Mieszkańcy

powystawiali nie tylko kanapki, kompoty i ciasta, ale ustawili swego rodzaju ołtarze, wywiesili transparenty. Nigdy wcześniej się coś takiego nie zdarzyło. W tym roku przedłużymy specjalnie jeden etap, aby do tej miejscowości znów wejść i aby dać im szansę doświadczenia, jaki apetyt mają pielgrzymi.

Stara gościnność jest w Smardach. Tamtejsi mieszkańcy są bardzo zorganizowani. Poszczególne regiony wioski ustalają menu, aby było urozmaicenie. Kiedyś podsłuchałem naradę gospodyń, jak zorganizować szybką dystrybucję przygotowanego jedzenia wśród pielgrzymów. Zdumienie człowieka ogarnia i trzeba zapytać się: w imię czego oni to robią?

Pamiętam też na pielgrzymce do Wilna przyszli do nas przedstawiciele mieszkańców dwóch wiosek. Prosilili, byśmy z pielgrzymką przeszli przez ich miejscowości. Mówili, że będzie to ok. 5 km z hakiem. Nie przewidziałem, że hak będzie dłuższy niż ta podstawa. I spóźniliśmy się na nocleg. Ale jaki był argument? Całkiem biblijny. Mówili, że wystawili starych i chorych na ulicę, by choć cień pielgrzymki na nich padł. To są rzeczy, które wruszają, nie da się obok nich przejść obojętnie.

Rok Biblijny w archidiecezji



opowiada

KS. MARIUSZ ROSIK

wroclaw@gosc.pl

## Sto bram do nieba

Jest w Jerozolimie miejsce zupełnie niezwykle, wyjęte jakby z innego świata. To Mea Szearim – dzielnica Stu Bram, zamieszkiwana przez ortodoksyjnych żydów. W szabat odświętnie ubrani ojcowie rodzin, we frakach, garniturach i kapeluszach, ze starannie przystrzyżonymi brodami i pejsami, maszerują spokojnym krokiem, często trzymając za ręce swych synów. Kilka kroków za nimi idzie matka z córkami. Czasem można zobaczyć sceny niemal komiczne, kiedy dwóch mężczyzn maszeruje, przerzucając sobie nawzajem jakiś pakunek lub pudełko. Prawo zakazuje przenoszenia przedmiotów w szabat, ale nie zakazuje ich przerzucania! Kto chciałby w dzień szabatu przejechać przez tę dzielnicę samochodem, raczej nie powinien liczyć na utrzymanie szyb czy lakieru w stanie nienaruszonym. Na widok kierowcy przekraczającego nakazany spoczynek, kamienie szybko idą w ruch. Pomysłodawcą założenia ortodoksyjnej dzielnicy był Konrad Schick. Niektórzy nazywają ją „miastem w mieście”, choć pierwotna nazwa wywodzi się od planu zbudowania jednocześnie stu domów. Wydaje się, że czas zatrzymał się tu jakiś wiek temu. Ulicami spieszą chasydzi różnych nurtów. Rozróżniają się po sposobie noszenia czapki, długości pejsów czy kroju płaszczy. Pierwsi przybysze zawitali do „dzielnicy czystych dusz” w XIX stuleciu. Pochodzili z Polski i Węgier. Dziś jej mieszkańcy kontestują istnienie państwa Izrael. Są zwolnieni z podatków i służby wojskowej. Właściwie pracują tylko kobiety, które notabene są zobowiązane do całkowitego ścięcia włosów po ślubie, by nie przyciągać wzroku mężczyzn. Mężczyźni natomiast chętnie oddają się całodniowym studiom Tory w jesziwach. Mea Szearim to jedno z najbardziej żydowskich miejsc w Izraelu.



Mieszkaniec Mea Szearim



Popularny w Polsce speedway nie jest konkurencją olimpijską

Tysiące sportowców i kibiców być może  
znów odwiedzą nasze miasto

## Igrzyska we Wrocławiu?

Do Euro 2012 pozostał jeszcze prawie rok, a stolica Dolnego Śląska już dziś stara się o kolejne imprezy, które pozwolą dobrze i przede wszystkim z zyskiem wykorzystać nową infrastrukturę. W styczniu dowiemy się, czy zostanie nam powierzona organizacja The World Games 2017.

Karate, aikido, skoki spadochronowe, wspinaczka, squash, rugby, bowling czy taniec to tylko niewielka część dyscyplin sportowych, które nie znajdują się dziś w programie olimpijskim. Z myślą o sportowcach uprawiających te dyscypliny organizowane są The World Games, czyli Igrzyska Sportów Nieolimpijskich. To cykliczna impreza rozgrywana po każdym letnich igrzyskach olimpijskich, która ma promować mniej znane dyscypliny. Jej organizatorem jest International World Games Association (IWGA), które działa pod patronatem Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego (MKOI). Pierwsze The World Games odbyły się w 1981 r. w Santa Clara (USA). Od kilku lat Wrocław chce być gospodarzem imprezy w 2017 r. Teraz jednak rywalizacja wchodzi w decydującą fazę. – Nasza kandydatura jest jedną z czterech – mówi poseł Michał Jaros, pomysłodawca projektu. – Konkandydatami są: Genua, Kapsztad i Budapeszt. Planowane rozgrywki mają się odbywać w większości na obiektach już istniejących. Oprócz stadionu miejskiego, Pól Marsowych i Hali Stulecia areną zmagani będzie np. Narodowe Forum Muzyki. – Tu mogłyby się odbyć zawody m.in. w aerobiku sportowym – dodaje

poseł Jaros. Inicjatywa spotkała się z dużym zainteresowaniem i poparciem PKOl i sejmowej komisji sportu. Trwa także procedura dotycząca oficjalnego wsparcia i gwarancji Ministerstwa Sportu.

Oficjalne ogłoszenie miasta gospodarza nastąpi w styczniu 2012 r., ale komisja IWGA sprawdzi stan przygotowań i możliwość rozegrania we Wrocławiu The World Games 2017 już pod koniec lipca tego roku. Pełna lista konkurencji i historia starań Wrocławia o TWG 2017 na stronie: [www.worldgames.pl](http://www.worldgames.pl). Karol Białkowski

## Same korzyści



MICHAŁ JAROS, POSEŁ PO I POMYSŁODAWCA TWG WE WROCŁAWIU – The World Games 2017 jest odpowiedzią na pytanie: co po Euro 2012? Złożyliśmy

wszystkie wymagane dokumenty 31 maja, teraz czekamy na wizytację i na pozytywne rozstrzygnięcie. Dzięki TWG do Wrocławia przyjedzie ok. 3,5 tys. zawodników, a za nimi ok. 300 tys. kibiców.



MICHAŁ JANICKI, DYREKTOR DEPARTAMENTU SPRAW SPOŁECZNYCH UM WROCŁAWIA – Miasto zyska bardzo wiele. W aspekcie finansowym goście zostawią pieniądze

u naszych przedsiębiorców, co stwarza szansę na większą liczbę miejsc pracy. Drugi aspekt jest czysto promocyjny, bo za kibicami ciągną rzesze turystów. Trzeci aspekt jest wewnętrzny – chcemy zaproponować mieszkańcom dobrą rozrywkę.

Ostatni etap walki o tytuł ESK to klasyczne zastosowanie zasady „bij mistrza”. Na nieszczęście dla kontrkandydatów mistrz okazał się niezwykle mocny i zwyciężył.

Godziny dzieliły nas od ogłoszenia nazwy miasta, które w roku 2016 będzie nosić prestiżowy tytuł Europejskiej Stolicy Kultury, kiedy w Lublinie (też kandydował do tego tytułu) wykryto spisek. Mieli wziąć w nim udział minister kultury Bogdan Zdrojewski, prezydent Wrocławia Rafał Dutkiewicz, Platforma Obywatelska i wrocławianie, a jego celem miało być faworyzowanie stolicy Dolnego Śląska w dążeniach do zwycięstwa. Na szczęście komisja nie dała się

Wrocław będzie Europejską Stolicą Kultury 2016

## Wygraliśmy!

zwieść i przyznała tytuł miastu, które dla wielu od samego początku było faworytem w tej walce.

Rywalizacja trwała od 1,5 roku. Na placu boju znalazło się 11 miast. W październiku 2010 r. wyłoniono pięciu półfinalistów: Gdańsk, Katowice, Lublin, Warszawę i Wrocław. Nieoficjalnie mówiło się wówczas, że nasze miasto zostało ocenione najwyżej. – Ta decyzja nie oznacza zakończenia prac, wręcz przeciwnie – możemy powiedzieć, że to dopiero początek – powiedział tuż po ogłoszeniu wyników prof. Adam Chmielewski, którego możemy nazwać ojcem sukcesu, bo stworzył zwycięski projekt. Profesor podkreślił, że należy się cieszyć nie tylko z samego tytułu – dzięki niemu zwiększy się pula pieniędzy



Przechodząc przez bramkę każdy mógł wyrazić swoje poparcie dla przyznania stolicy Dolnego Śląska tytułu ESK

przeznaczanych na kulturę. A to oznacza, że wrocławianie i nie tylko będą mieli większe możliwości uczestniczenia w wydarzeniach kulturalnych w naszym mieście.

Stolica kultury przez rok skupia na sobie uwagę całej Europy. Goszczący we Wrocławiu Constantine Chirac, jeden z jurorów mówił, że noszące w 2007 r. tytuł ESK rumuńskie miasto Sibiu odwiedziło trzy razy więcej turystów niż rok wcześniej. Co więcej – w następnym roku liczba ta wzrosła o 20 proc. Ilu ich będzie we Wrocławiu i czy kultura przyciągnie więcej ludzi niż Euro 2012? Czas pokaże. Dziś cieszymy się i gratulujemy wszystkim, którzy ciężko pracowali, by zaszczytny tytuł Europejskiej Stolicy Kultury w 2106 r. nosił Wrocław. xrk

R E K L A M A

## NYSA zaprasza pielgrzymów



Mnogość bogactwa architektury sakralnej i świeckiej w Nysie zaskakuje i czyni z miasta perłę pogranicza polsko-czeskiego. Miasto z tradycjami kulturowymi i religijnymi, położone nad malowniczym Jezioro Nyskim uwodzi bogactwem ciekawej, malowniczej architektury sakralnej. Nysa zyskała tytuł „Śląskiego Rzymu”, który godnie nosi do dziś.



## Podążaj Nyską Droga św. Jakuba

Nysę od Santiago de Compostela dzieli ponad 3 tys. km, ale ślady św. Jakuba widoczne są w Nysie – „Śląskim Rzymie” – na każdym kroku. Nyska Droga św. Jakuba, biegnąca od Głuchotaru do Skerogoszycy, którą wyznacza żółte maszły – symbol szlaku, uroczyste otwarta została 16 sierpnia 2006 roku, kiedy to Nyska Katedra, z mnóstwem historycznych i architektonicznych bogactw i osobliwości, otrzymała miano bazyliki mniejszej św. Jakuba Starszego Apostoła. Od tamtej pory do Nysy przybywają wierni, pielgrzymi, którzy pragną poczuć dłoń św. Jakuba górącego nad bazyliką. Wszystko rozpoczęło się w 2004 roku, kiedy to zainteresowane Nysą Europejskie Stowarzyszenie Szlaku św. Jakuba z Santiago de Compostela zaproponowało władzom miasta współpracę. W okresie badawczym w Santiago de Compostela potwierdzono, iż z nyską łączniicy korzystali pielgrzymi podczas swej wędrówki do grobu św. Jakuba. Przy bazylice w drzwianicy stworzono niezwykle architektonicznie skromny, pełnię kunsztu złotniczego, gromadzący zabytki sakralne, najstarsze datowane na XVI wiek. Pielgrzymi idący Droga św. Jakuba każdego roku spotykają w Nysie postać św. Jakuba otwierającego Jarmark Jakubowy organizowany na podobieństwo średniowiecznego z 1501 roku. W tym roku (24 lipca) na jarmarku pielgrzymi przybędą piekarni, koczni, rzeźbiarzy, a nawet kajakarzy. Miłe widziani są wszyscy, którzy chcą do nas dołączyć (kontakt: [promocja@www.nysa.pl](mailto:promocja@www.nysa.pl)).



## Szlak wskazujący właściwą drogę

Warto pamiętać zobaczyć w Nysie miejsca, gdzie żyła bł. Maria Luiza Merkert, której beatyfikacja w 2007 r. w Nysie była jednym z najważniejszych wydarzeń w diecezji opolskiej w dziejach miasta. Z inicjatywy władz gminy Nysa i Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety powstał Szlak Szlakiem bł. Marii Luizy Merkert. Pierwsza grupa pielgrzymów wyruszyła nim 25 września 2010 r. Poświęcenia trasy pielgrzymkowej historycznej w Nysie dokonał biskup opolski Andrzej Czapka, który przewodniczył Mszy św. w bazylice mniejszej św. Jakuba, gdzie znajduje się sanktuarium relikwiami błogosławionej. – To szlak wskazujący właściwą drogę chrześcijańskiego życia. Niech ten szlak będzie przez nas często podejmowany. Zwiadcza w niedzielę, w gronie rodzinnym – z żoną, mężem, dziećmi oraz przyjaciółmi – mówił bp. Andrzej Czapka. Oznakowany 16 płytami z brązu z solwercjami Śląskiej Samarytanii szlak wskazuje miejsca, z którymi związana była błogosławiona. Biskup opolski podkreślił również, aby podchodząc do tablic z sentencjami matki Marii, podejmować w życiu to, co nam przekazała, co jest zgodne z Ewangelią. Spacer po szlaku daje możliwość pocieszenia również pielęgniarki zakładu Nysa, a także ich historii. Dom Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety w Nysie wybudowany został staraniem Marii Luizy w latach 1863–1865. Jest to miejsce medytacji, pracy, formacji i przygotowania sióstr do posługi chorym i najbardziej potrzebującym. W domu młodszych sióstr utworzono i udostępniły zwiędającym pielgrzymom Izbę Pamięci, miejsce przechowywania pamiątek po błogosławionej sprzed ponad 150 laty.

W wakacje  
zawsze w stacjach  
krwiodawstwa  
brakuje krwi,  
a zapotrzebowanie  
jest większe  
niż w pozostałe  
miesiące roku.

Dziennie RCKiK we Wrocławiu przekazuje szpitalom ponad 200 jednostek krwi (po 450 ml). Wakacje to czas, gdy zapotrzebowanie na życiodajny płyn jest zdecydowanie większe. 776 zabitych i aż 10 tys. rannych – tyle ofiar pochłonęły ubiegłoroczne wakacyjne wypadki w całej Polsce. Te liczby przerażają, a i tak są niższe niż w latach wcześniejszych. Do tego ciągle krwi potrzebują stali, przewlekłe chorzy pacjenci. – Choroba na wakacje niestety o nas nie zapomina – mówi dr Monika Chaszczewska-Markowska z RCKiK i zachęca do rozpoczęcia urlopu od podzielenia się najcenniejszym z leków. – Przed wyjazdem na wakacje warto zrobić sobie dodatkowy dzień wolny, bo taki za honorowe krwiodawstwo przysługuje, a resztę czasu przeznaczyć np. na pakowanie.

Na Dolnym Śląsku sytuacja nie jest jeszcze taka zła. Średnio 40 osób na 1000 oddaje krew. – To dobry wynik – mówi dr Chaszczewska-Markowska. Średnia ogólnopolska to zaledwie 29 osób na 1000. Dlatego krew z naszego regionu czasem ratuje życie

Raport NIK nie pozostawił wątpliwości: zamiast dbać o ład i porządek, strażnicy miejscy ścigają kierowców. Czy także we Wrocławiu działa druga drogówka?

Przez cztery lata inspektorzy Najwyższej Izby Kontroli przyglądali się pracy strażników. Wnioski z tej akcji wskazują, że Straż Miejska nie robi tego, do czego została powołana. Zgodnie z ustawą wykroczenia komunikacyjne to jedna z 26 grup przewinień, w których Straż powinna interweniować. Tymczasem wypisywanie mandatów kierowcom stało się głównym zajęciem tej formacji.

Dane o wrocławskiej Straży pozwalają domniemywać,



KAROL BIAŁKOWSKI

Przez trzy letnie miesiące do RCKiK przychodzi mniej dawców, by podzielić się swoją krwią

na drugim końcu Polski. Sytuacja jest ciągle monitorowana i cały czas trwa akcja promocyjna. – W tej chwili we Wrocławiu nie ma tak wielu studentów i stąd może się zdarzyć, że w pewnym momencie krwi będzie zdecy-

dowanie mniej, a nie chcemy do tego dopuścić – tłumaczy dr Chaszczewska-Markowska.

Człowiek ma ok. 6–7 l krwi. Zdąrzy się, że przy skomplikowanych zabiegach na jedną osobę potrzeba nawet do 50 jednostek do przetocze-

### Kto może oddać krew?

Dawcą może być osoba w wieku 18–65 lat, o wadze wyższej niż 50 kg, legitymująca się dowodem tożsamości ze zdjęciem, adresem i numerem PESEL. Krwiodawca musi być zdrowy, przejść pozytywnie badania lekarskie i wypełnić specjalny test. Centrum krwiodawstwa we Wrocławiu znajduje się na ul. Czerwonego Krzyża 5/9. Informacje na temat akcji wyjazdowych: [www.rckik.wroclaw.pl](http://www.rckik.wroclaw.pl).

GN zachęca – daj coś z siebie

## Jedyny taki lek

nia (22,5 l). Zadbajmy o to, by nigdy krwi nie brakło, przecież pewnego razu może być potrzebna właśnie nam.

Karol Białkowski

### Krwiste bezpieczeństwo



DR MONIKA  
CHASZCZEWSKA-  
MARKOWSKA,  
ZASTĘPCA  
KIEROWNIKA DZIAŁU  
METODYCZNO-

-ORGANIZACYJNEGO RCKiK WE WROCŁAWIU  
– Z krwią sytuacja teraz jest bardzo dobra i możemy czuć się bezpieczni, ale nie wolno nam osiąść na laurach. Już w tej chwili brakuje grup Rh ujemnych. W okresie wakacyjnym zawsze dawców jest mniej, a co za tym idzie, jest mniej krwi. Co prawda zabezpieczamy się przed krytyczną sytuacją, organizując akcje wyjazdowe, ale prosimy też wszystkich, by pamiętali o większym w tym okresie zapotrzebowaniu i o możliwości złożenia daru z siebie.

### Kontrowersji wokół Straży Miejskiej ciąg dalszy

## Oczy szeroko zamknięte

że NIK się nie myli. W 2010 r. na ponad 138 tys. interwencji naszych strażników 66 tys. dotyczyło ruchu drogowego, a 20 tys. – spraw bezpieczeństwa, ładu i porządku publicznego. Wszystkie wskazują na to, że w bieżącym roku poprawy raczej spodziewać się nie możemy. W okresie od stycznia do końca maja na prawie 67 tys. interwencji ponad 28 tys. związanych jest z wykroczeniami drogowymi.

Poproszony o komentarz rzecznik wrocławskiej Straży Miejskiej powiedział, że straż we Wrocławiu nie była objęta kontrolą NIK,

dlatego jego zdaniem wnioski pokontrolne zawarte w raporcie nie dotyczą naszej jednostki.

Może jednak warto przejść się po wrocławskich ulicach i zapytać przechodniów, z czym kojarzą im się strażnicy miejscy. Najczęstsze odpowiedzi z ulicznej sondy brzmiały: z mandatami za złe parkowanie, z blokadami na kole lub ze zdjęciami z fotoradarów. Nie wiemy, czy trafialiśmy jedynie na kierowców, którzy zostali ukarani przez naszą Straż. Wiemy jednak, że zamknięcie oczu nie powoduje, że problem zNIKa. kra



K.S. RAFAŁ KOWALSKI

Blokada na kole i mandat za złe parkowanie to według wrocławian atrybuty strażników miejskich